DOM I SZKOŁA

Rok II. Katowice, 13 grudnia 1931 r. Nr. 26

Uczeni amerykańscy przeciw t. zw. regulacji urodzin

A w Polsce działają i mnożą się „poradnie".

W listopadzie b. r. zostały wydane w Nowym Jorku dwie książki: „The case against birth control" (Przeciw kontroli urodzin) przez Edwarda Roberta Moore, Ph. D. z przedmową kardynała Hayes, arcybiskupa Nowego Jorku, i „Judgement on birth control" (Osądzenie kontroli urodzin) przez R. de Guchteneere. Argumentami zdrowia, eugeniki, etyki społecznej, ekonomji, moralności, polityki społecznej i państwowej, książki te wykazują błędność i szkodliwość teorji kontroli urodzin.

Dr. Moore powiada, że „choć zawód lekarski, jako całość, nie wypowiedział się otwarcie przeciw kontroli urodzin i przeciw sztucznym zapobieganiom ciąży, wielu znakomitych lekarzy surowo i stanowczo potępiło używanie wszelkich sztucznych środków zapobiegania ciąży z czysto medycznych powodów. Bezpłodność, częste i poważne zakażenia, nawet rak, zaburzenia nerwowe, są konsekwencjami stałego zapobiegania ciąży. Bezsensowność tanich i rzekomo popularnych powiastek o niebezpieczeństwie przeludnienia na świecie została już udowodniona, jak również to, że zmniejszanie się przyrostu ludności daje się zauważyć w Stanach Zjednoczonych i w wielu europejskich krajach. Żadne państwo nie powinno pragnąć własnego zaniku, żadne państwo nawet nie ma prawa tego czynić. Jeżeli państwo pragnie zabezpieczyć ciągłość własnego istnienia, polityka jego powinna zachęcać przyrost ludności, zaś nigdy nie to, co niedawno prezydent Stanów Zjednoczonych z naciskiem nazwał „samobójstwem rasy".

Dr. Moore cytuje stanowisko Kościoła katolickiego: „Kościół w sposób prosty lecz stanowczy, w wyrazach, które nie mogą być niezrozumiane, orzekł, że tamowanie narodzin w zwykłem znaczeniu tego słowa jest czynem złym. Z moralnego zatem punktu widzenia kwestja nie podlega dyskusji. Dla katolików sprawa ta jest wyczerpana."

Książka Raeula de Guchteneere jest powtórzeniem myśli, zawartych w podobnem dziele wydanem w języku francuskim, gdzie przeciwstawia się szerzeniu w anglo-saskich krajach błędnych i szkodliwych doktryn Marji Stepes i p. Sangor i udowadniał niemoralność tych doktryn. Cytuje opinje lekarzy i kończy słowami: „W katolickiem pojmowaniu małżeństwa i narodzin znajdziemy lekarstwo na tę chorobę bezpłodności, na którą cierpi obecne społeczeństwo."

*

U nas, w Polsce, głos Episkopatu Polski, protesty społeczeństwa katolickiego przeciwko t. zw. poradniom, działającym na podstawie koncesyj rządowych, jak dotąd ze strony władz nie wywołały pożądanej reakcji. Że sprawa powyższa jest wielkiej wagi nie tylko ze stanowiska etyki chrześcijańskiej ale i państwowego, świadczy np. głos liberalnej „Myśli Niepodległej" (nr. 1102 z dnia 28 ub. m.):

„Inaczej przedstawia się sprawa art. 231 w projektowanym kodeksie karnym. Tutaj musimy przyznać episkopatowi, że **zagadnienie niekaralności spędzania płodu lepiej ujął z punktu widzenia państwowego od prawników świeckich.** Gdzie jak gdzie, ale właśnie w Polsce żaden „ważny interes państwowy" nie wymaga od państwa popierania walki z naturalnym przyrostem ludności. Nie grozi nam przeludnienie, skoro jeszcze stosunkowo niedawno mogliśmy byli pozwolić sobie na luksus przygarnięcia przeszło miljona żydów rosyjskich w imię t. zw. „prawa azylu". Tembardziej trudno uzgodnić eksperymenty neomaltuzjańskie z głoszoną u nas coraz dobitniej ideą „mocarstwowości". O mocarstwowem stanowisku państwa decyduje przedewszystkiem jego ludność rdzenna, ponieważ tam, gdzie owa ostoja państwa się kurczy, nie może być mowy nietylko o ekspansji, lecz nawet o dostatecznej odporności. Starożytny Rzym został zalany przez szczepy barbarzyńskie, silniej rozmnażające się od Latynów, gdy matki rzymskie zaczęły zbytnio dbać nietyle nawet o swe zdrowie, ile o swą wygodę i wdzięki. Współczesny faszyzm włoski, pragnąc uczynić Italję wielką i potężną, przywrócił w pierwszej linji kult macierzyństwa. Wiadomo, jaką troską przejmuje Francję zmniejszająca się liczba urodzin i jakie obawy dręczą Niemców w związku z większą od ich własnej rozrodczością Słowian. Można zrozumieć kobietę, która z takich, czy innych powodów nie chce mieć dzieci. To jednak nie zmieni faktu, że taka kobieta upodabnia się do kurtyzany i chociażby swą niepłodność wynagradzała społeczeństwu w innych dziedzinach, nie spełnia tego, do czego została stworzona. Gdyby Polska ułatwiała swoim kobietom ową dezercję, musiałaby z góry być przygotowaną na to, że prędzej czy później miejsce Polaków nieurodzonych zajęłaby rasa obca, mniej przerafinowana. Ułatwianie sztucznych poronień pod pretekstem... humanitaryzmu byłoby znakomitym wykrętem dla źle zorganizowanych państw i nieudolnych rządów. Każdemu dziecku, przychodzącemu na świat, należy się od państwa opieka, gdyż jest ono tego państwa przyszłością. Trzeba więc z jego czoła zdjąć piętno hańby „nielegalnego urodzenia", albowiem rodzi się ono zawsze legalnie według praw przyrody. Trzeba sprawić, aby jego matka nie potrzebowała żyć w nędzy, lub pracować nadmiernie, oraz pamiętać o tem, że rodzina, której położenie materjalne nie pozwala mieć dzieci, traci z punktu widzenia państwowego rację bytu. Tymczasem ustawowe sankcjonowanie spędzania płodu z innych przyczyn, jak tylko medycznych, stanowi niejako zachętę do lenistwa w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, tudzież dbałości o powszechny dobrobyt. Nie masz co dać jeść potomstwu? Nie miej dzieci. Twoja żona jest w „błogosławionym" stanie, a musi harować jak wół? Idź do ginekologa. W kraju szerzy się bezrobocie i nędza? A więc „interes społeczny" wymaga, żeby więcej było trumien, niż kołysek. Gdyby jednak wolno było w ten sposób rozcinać węzeł gordyjski społecznych zagadnień, dlaczego nie mielibyśmy kastrować gorzej uposażonych obywateli, lub postępo-

wać tak, jak radził Świątecki z „Tej trzeciej": Podobno Chińczycy zabijają słabe dzieci, my zatem możemy zabijać niedołężnych rodziców? Gdyby embrjon, skazany na zagładę, mógł mówić, tak niewątpliwie postawiłby kwestję. Słowem, art. 231 projektowanego kodeksu karnego pozostaje wbrew swojemu brzmieniu, w rażącej sprzeczności z szerzej pojmowanym interesem państwowym i społecznym. I jako taki powinien ulec rewizji."

Do rodziców i opiekunów młodzieży!

(Ciąg dalszy.)

V.

Ślusarz. Chyba żaden z zawodów nie rozpada się na tyle gałęzi pokrewnych, jak równie samodzielnych, jak zawód ślusarski.

Ślusarze, którzy wyłącznie zajmują się wyrobem zamków, zatrzasków, kłódek i wogóle wszelkiego rodzaju przyrządów do zamknięcia drzwi, kas ogniotrwałych, szuflad i t. p., nazywają się zamkarze. Ślusarze budowlani zajmują się wyłącznie okuciem drzwi, okien, wykonaniem wszelkich konstrukcyj żelaznych dachowych, pomostów i t. p., oraz wykonaniem żelaznych bram wjazdowych, schodów, balkonów, ogrodzeń i t. p. Ślusarze instalatorzy wykonują wszelkie urządzenia wodociągowe, odpływowe (kanalizacje), urządzenia wodotrysków przeciw pożarom, wszelkie urządzenia sanitarno-techniczne, jak łaźnie, kąpiele i urządzenia szpitalne, wodolecznicze i t. p. Ślusarze-ogrzewacze wykonują wszelkie urządzenia ogrzewań centralnych i wentylacji (przewietrzania mechanicznego). Ślusarze kasiarze zajmują się specjalnie wykonaniem kas ogniotrwałych i kasetek, stałych i ruchomych. Ślusarze-werkmistrze specjalnie zajmują się wykonaniem wszelkich narzędzi i instrumentów do obrabiania metali i drzewa, jak dłuta, łomy, świdry, ostrza do hebli, noże tokarskie, heblarskie, różne gwintownice, przeróżne piły do rżnięcia metali, drzewa i t. p.

Ślusarze-monterzy, zwani inaczej mechanikami, zajmują się montowaniem wszelkiego rodzaju i typu maszyn parowych i motorów spalinowych, stałych t. j. spoczywających na fundamentach i służących jako siła popędowa we wszystkich zakładach przemysłowych, jak również służących jako siła pociągowa, parowozów kolejowych, wszelkiego typu autobusów, motorów dla celów lotniczych i t. p., wszelkich maszyn, służących do obrabiania metali i drzewa, jak tokarnie, heblarnie, maszyny do wiercenia, sztance i t. p., oraz maszyn używanych w rolnictwie, jak młockarnie, sieczkarnie, pługi i t. p. Zajmują się dalej montowaniem wszelkich maszyn pomocniczych, spotykanych w różnych zawodach, jak w stolarstwie, introligatorstwie, hafciarstwie, przędzalnictwie, młynarstwie i t. p., maszyn spotykanych w handlu, jak do pisania, liczenia, kontrolowania, szycia i t. p. i wszelkich maszyn drukarskich; montowaniem wszelkich maszyn używanych przy wykonaniu robót inżynierskich, jak przy budowaniu dróg, mostów, wszelkich robotach ziemnych, budowaniu gmachów i t. p.; a wreszcie montowaniem wszelkich aparatów, używanych w przemyśle chemicznym, cukrownictwie i t. p. i t. d.

Ślusarze-monterzy (mechanicy) dzielą się na różne kategorje, które są w ścisłej zależności od rodzaju montowania tych maszyn lub urządzeń technicznych, w których się wyspecjalizowali.

O wszystkich tych kategorjach ślusarzy-monterów wyżej wspomnianych, będą dane szczegółowe objaśnienia w grupie II-iej.

Do powyżej wyszczególnionych kategoryj zawodu ślusarskiego należą także **ślusarze-ozdobnicy** (ażurnicy), zajmujący się wykonaniem wszelkich ozdób artystycznych, jak: ornamentów, kwiatów i różnych detali rysunko-architektonicznych, które służą jako ozdoby dla poręczy schodów, balkonów, ogrodzeń itp. W zakres działania ślusarzy galanterzystów wchodzi wykonanie artystyczne wszelkich przedmiotów z metali na biurka (przyciski, ozdoby do kałamarzy), postumentów, konsoli i przeróżnych innych drobnych sprzętów ozdobnych.

Do nauki w zawodzie ślusarstwa zdobniczego i galanteryjnego przyjmuje się chłopców od lat piętnastu, dość silnie rozwiniętych fizycznie, posiadających dobry wzrok, zdolności do rysunków ręcznych, którzy posiadają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Każdy z kandydatów odbywa trzymiesięczną próbę i po zadawalniającym wyniku zostaje przyjęty jako uczeń ślusarski. Czas nauki trwa cztery lata; w ciągu tego czasu każdy uczeń jest zobowiązany uczęszczać do szkoły dokształcającej.

Po upływie terminu nauki uczeń staje przed komisją, w skład której wchodzą mistrzowie, nauczyciele szkoły dokształcającej i przedstawiciele magistratu. Po zadawalniającym wyniku egzaminów uczeń otrzymuje świadectwo czeladnika ślusarskiego.

Po pięcioletniej praktyce zawodowej jako czeladnik przysługuje mu prawo do złożenia egzaminów na mistrza sztuki ślusarskiej, lecz dyplom, pomimo złożenia egzaminów, otrzymać może dopiero po ukończeniu 24-go roku życia.

Pierwsze wynagrodzenie czeladnika waha się od 0,60 do 1 zł na godzinę i jest w zależności od zdolności czeladnika. Unormowanych warunków przyjęcia ucznia do nauki niema i w zupełności zależą od ugody rodziców z mistrzem.

Dla wydoskonalenia się w sztuce ślusarstwa zdobniczego zdolniejsi i zamożniejsi czeladnicy mogą wstąpić do szkół specjalnych, które się znajdują w Berlinie, Meklemburgu, Rossweinie (Saksonja) i Wrocławiu. Kurs w tych szkołach trwa dwa lata: po ukończeniu szkoły otrzymują dyplomy mistrzów. Dyplomy tych szkół w Polsce urzędowo nie dają praw do tytułu mistrza, lecz po złożeniu egzaminu przepisanego w Polsce dają pierwszeństwo przy otrzymaniu popłatniejszych posad i odpowiedzialnego stanowiska.

Technik. Termin „technika" używamy zawsze, o ile chcemy podkreślić czyjąś wprawę i umiejętność. Termin ten stosujemy wszędzie niezależnie od zawodu. Stąd wywnioskować można, iż technik musi to być pracownik inteligenty, który zdobył wprawę i umiejętność w pewnym kierunku na polu technicznem lub jemu pokrewnem. Wobec powyższego wynika, iż każdy inteligent pracujący w pewnej gałęzi technicznej, po przyswojeniu sobie wszystkiego, co ta gałęź techniczna wymaga, automatycznie staje się technikiem.

Techników spotykamy w każdej gałęzi przemysłu. Spotykamy więc: 1. techników-architektów, 2. techn. budowniczych, 3. techn. konstrukcyj żelaznych (zakładów przemysłowych), 4. techn. konstrukcyj drewnia-

nych. 5. techn.. mostów żelaznych. 6. techn. mostów drewnianych. 7. techn. komunikacji lądowej (koleje). 8. techn. komunikacji wodnej (kanały, regulacja rzek), 9. techn. komunikaji powietrznej (budowa aeroplanów). 10. techn. dróg bitych. 11. techn. hydraulików (wodociągi i kanalizacja). 12. techn. ogrzewaczy (centralne ogrzewania i wentylacja). 13. techn. meljoracji (nawodnienie i odwodnienie obszarów), 14. techn. budowy maszyn do obróbki metali i drzewa, 17. techn. maszyn rolniczych. 18. techn. maszyn drukarskich, 19. techn. maszyn do szycia, haftowania. 20. techn. maszyn do pisania, liczenia, kontrolowania. 21 techn. maszyn dla przemysłu włókienniczego. 22. techn. maszyn dla wyrobów masarskich. cukierniczych. 23. techn. kotlarzy (kotły parowe, rezerwoary). 24. techn. aparatów chemicznych (dla cukrowni, gorzelni, browarów, mleczarstwa itp.), 25. techn. chemików. 26. elektrotechników. 27. radjotechników, 28. techn. dentystów, 29. techników budowy młynów, tartaków, cukrowni, gorzelni, browarów, rektyfikayj i wszelkich zakładów przemysłowych itp. itp.

Ponieważ od wyżej wymienionych techników, oprócz techników-architektów, nie wymaga się zdolności do rysunków ręcznych, przeto szczegółowe objaśnienia będą podane w grupie II-iej.

Technik-architekt — jest to biurowy pracownik techniczny, t. zw. pomocnik inżyniera architekty, który wykonuje wszelkie prace, jak: kreślenie planów, sporządzanie kosztorysów, obliczenia statyczne i wogóle wszelkie prace, jakie inżynier uzna za możliwe jemu powierzyć. Stąd wynika, iż pole pracy technika-architekta zależy w zupełności od zdolności samego pracownika. Od technika-architekty wymaga się przedewszystkiem wybitnych zdolności do rysunków ręcznych, wrodzonego poczucia piękna, gustu, bystrej orjentacji i pewnej inicjatywy twórczej przy wykonywaniu projektów, dobrego wzroku, pamięci i zdolności do matematyki.

Dla otrzymania dyplomu technika-architekty są dwie drogi: albo po ukończeniu sześciu klas gimnazjum wstąpić do średniej szkoły technicznej na wydział budowlany architektoniczny, albo pójść na praktykę do biura architektonicznego i po pięciu latach zawodowej praktyki zdać egzamin państwowy w politechnice, według programu dla techników budowlanych. Otrzymanie dyplomu drogą praktyki jest o wiele wygodniejsze, ponieważ praktykant z samego początku jest płatnym i po kilku latach pensja dochodzi do 500 zł miesięcznie (zależnie od zdolności pracownika). Droga pierwsza otrzymania dyplomu, t. j. przez wstąpienie do szkoły, jest krótszą, gdyż kurs w szkole technicznej trwa trzy lata i po zdaniu egzaminów państwowych uczniowie otrzymują dyplom technika budowlanego. Do średnich szkół technicznych, na wydział budowlany, przyjmuje się obywateli Polaków, którzy posiadają świadectwo ukończenia sześciu klas gimnazjum. Szkoły średnie techniczne z wydziałem budowlano-architektonicznym znajdują się w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Lwowie, Łodzi i Krakowie. Dyplom technika budowlanego daje prawa prowadzenia robót budowlanych samodzielnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak ubierać choinkę?

Coroczną troską, a zarazem wielką radością rodziców i starszych dzieci jest myśl o ubraniu choinki. Zabawki i ozdoby, kupowane po sklepach, rzadko są ładne, a w dodatku drogo kosztują i nie wszędzie można je dostać; najlepszem więc rozwiązaniem tej sprawy jest przygotowanie własnoręcznie wszystkiego, czem drzewka ozdobić pragniemy. Robota miła i nietrudna zapełni nam długie zimowe wieczory, a w rezultacie da zadowolenie z posiadania ładnie ubranej choinki za cenę kilku zaledwie kupnych ozdób.

Pragnąc dopomóc w tworzeniu barwnych i pięknych zabawek, podaję szereg ozdób z opisem ich wykonania, w nadziei, że przyczynię się do tego, aby w wielu polskich domach zajaśniała choinka, własnemi rękami przystrojona, a przytem ładna i swojska. Materjał potrzebny do wykonania ozdób jest tani i łatwy do nabycia, bo jest nim papier kolorowy, słomka, skorupki od jajek i paciorki. Do lepienia należy używać klajstru z żytniej mąki, zaparzonej gorącą wodą, lub bardzo gęstej gumy arabskiej. Skorupki od jajek wydmuchać można w następujący sposób: na dwóch przeciwległych czubkach jajka przekłuwa się szpilką dziurki: jedną większą, drugą mniejszą. Mniejszą dziurkę przykłada się jajko do ust i mocno się dmucha, a wtedy przeciwną stroną jajka wypłynie powoli cała jego zawartość, zdatna zresztą do użytku w kuchni.

Myśląc o ubraniu choinki, trzeba zastosować wielkość ozdób do wysokości drzewka, bo niema nic brzydszego, jak maleńka choinka, obwieszona wielkiemi ozdobami. Pierwszą troską naszą powinno być ustawienie drzewka tak, aby się potem nie przewróciło. Jeśli drzewko jest małe, stawiamy je zwykle na stołku lub niskim stoliku, który należy okryć kawałkiem barwnego lub białego materjału. Zabawki na drzewku powinny być rozwieszane równomiernie, a zaczynać ubranie choinki należy od rozwieszenia lichtarzyków ze świecznikami, które na ubranej choince trudno jest równo rozwiesić. Następnie przywiązujemy do gałązek przygotowane ozdoby, starając się je tak umieścić, aby choinka nie była przeładowana i aby ozdoby, zawieszane obok siebie, nie były jednej barwy.

Jeżeli drzewko jest gęste, należy uchylić niektóre gałązki ku dołowi, przez obciążenie ich np. jabłkami. Łańcuchy drobne można zawiesić na całem drzewku, większe zaś tylko od dołu. Po zawieszeniu wszystkich ozdób wykończamy ubranie choinki przez pokrycie pnia i gałązek cieniutko rozpostartą watą, którą posypać należy kwasem bornym. Jest to najlepszy i najtańszy sposób naśladowania śniegu na choince, gdyż śnieg sztuczny, który jest do nabycia, jest drogi i łatwopalny.

Na końcu pokrywamy choinkę od czubka ku dołowi nitkami złotemi i srebrnemi. Jeśli nie mamy dużo ozdób i choinka wydaje się mało barwna, można przy każdym lichtarzyku wpiąć kokardkę związaną paskiem bibułki karbowanej np. koralowej, niebieskiej lub pomarańczowej. Wszystkie kokardki powinny być jednego koloru. Maleńkie choineczki, przeznaczone do postawienia na stole jadalnym, można ubrać samemi tylko kokardkami ze wstążeczkami, śniegiem i nitkami złotemi.

*

Dzbanuszek z jajka. Dzbanuszek robi się z wydmuchanej skorupki, przyklejając dół i szyjkę z naciętego papieru ciemno-zielonego. W szyjkę wkleja się dziobek. Dzbanuszek przybiera się wycinankami różnych barw. Uszko robi się ze złożonego paska papieru zielonego, oblepionego paskiem ponsowym.

Pająk. Cienki drucik obwija się koło metalowego pręcika, np. szydełka, raz koło razu tak, żeby utworzyła się sprężynka długości 5 centymetrów. Takich sprężynek przygotować należy 6 lub 8. Następnie zrobić z gliny gałkę, w którą wpina się łapki. W gałkę wpiąć także należy: dwa paciorki na drucikach, które stanowią oczy i wąsy z drutu, i drucik do powieszenia pająka na drzewku. Po wyschnięciu gałkę należy pomalować bronzem złotym lub innego metalicznego odcieniu. Pająk taki jest zabawką bardzo lubianą przez dzieci, gdyż łapki sprężynowane przy poruszaniu pająka drżą, robiąc do złudzenia wrażenie żywych.

Werbenka. Składa się z kulki, ulepionej z chleba, lub kawałka korka, gwiazdek, wyciętych z bibułki, i słomki. Gwiazdki wycina się z bibułki jednego koloru. Maleńki krążek, wykrajany z grubszego papieru, i dwie gwiazdki, rozdzielone słomką, nawleka się na szpilkę, koniec której wpina się w kulkę z chleba. Ilość słomek z gwiazdkami zależy od wielkości kulki, która powinna być cała zakryta, przyczem słomki powinny być równomiernie rozłożone.

Łańcuch z paciorków. Srebrne dęte paciorki nawleka się na srebrną nitkę, przywiązując każdy. Łańcuch ten rozwieszony na choince wygląda w blasku świeczek jak łzy rosy.

Jajko z kolcami. Wydmuchaną skorupkę jajka okleja się kolcami z papieru lśniącego w rozmaitych kolorach. Ilość kolców zależy od wielkości skorupki. Kolce robi się z zwiniętego ćwierćkoła z barwnego papieru i przykleja się do skorupki. Puste miejsca na skorupce maluje się w różnokolorowe zygzaki.

Koszyczek z paciorków. Nawlec paciorki na drucik, zgiąć go w formie koła i złączyć. Następnie nawlec paciorki na sześć równych drucików, które się łączy w formie gwiazdy i przymocować końcami do koła. Do tak utworzonej półkuli przymocowuje się rączkę z nawleczonych na drucik paciorków. W środek koszyczka wszywa się woreczek z marszczonej bibułki karbowanej, i w ten sposób otrzymujemy piękną ozdóbkę na choinkę.

Wisienki. Dwa druciki, owinięte zieloną bibułką, wpina się w dwie kulki z chleba, ciasta lub gliny, ulepione w formie wiśni i zostawia się aż do zupełnego wyschnięcia. Następnie wycina się dwa listki z zielonego papieru, na które przez oś przykleja się drucik i przykręca tak przygotowane listki do drucików wisien. Wyschnięte kulki maluje się na kolor czerwony i znów suszy, poczem macza się je w rozpuszczonej kalafonji, uważając, żeby się nie zebrała na dole jagody kropla, coby psuło formę.

Złota kula. Jajko wydmuchać i pozłocić bronzem złotym, rozrobionym z gumą lub złotym lakierem; następnie ująć je w siatkę zrobioną ze złotej nitki, nawlekając na nitkę złote paciorki, tak, żeby w każdem oczku siatki wypadł jeden paciorek. Siatkę układa się tak, aby jajko całe było pokryte.

Kwieciste jajko. Jajko wydmuchać i skorupkę ufarbować lub umalować na kolor szafirowy. Wyciąć kwiateczki z papieru pomarańczowego lub złotego, do każdego z nich przyszyć w środku paciorek i nalepić na jajku, w niewielkich odległościach jeden od drugiego. Wieszadło robi się przez włożenie wewnątrz kawałka zapałki z uwiązana nitką.

Łańcuch z gwiazdek. Wyciąć kilkadziesiąt gwiazdek z glansowanego papieru różnych kolorów. Gwiazdki mniejsze nakleja się na większe, starając się ładnie dobrać połączenie kolorów, np. lila ze złotym, zielony z ponsowym i t. p. Na mniejszą gwiazdkę nakleja się kwiatki, wycięte z glansowanego papieru w dwóch kolorach. Tak przygotowane gwiazdki skleja się ze sobą, tak, aby każda była jednakowo ozdobiona z obu stron. Następnie łączy się je ze sobą, zeszywając lekko kolorową nitką tak, żeby łańcuszek giął się swobodnie.

Lichtarzyk. Podwójnie złożony drucik dość gruby, ale giętki, okręca się koło ołówka parę razy, następnie podgina się tak, aby świeczka, którą się wstawi, nie wypadła. Na dwa pozostałe końce drutu nakłada się orzechy włoskie złocone lub kulki z gliny pozłocone, i po wyschnięciu umaczane w kalafonji, żeby się świeciły. Wyjmując z kalafonji trzeba uważać, żeby na kulce równo zastygła. Tak otrzymany tanim kosztem lichtarzyk nakłada się już gotowy na gałązkę.

Czy wiecie, że

kapusta kiszona w wielu wypadkach może służyć jako środek leczniczy. Stosują ją nawet poważne siły lekarskie, jak: dr. Miecznikow, prof. Noorden, prof. Schalle i wielu innych. Wymienieni profesorowie stwierdzili, iż kapusta zawiera bardzo wiele różnego rodzaju witamin i oprócz tego kwas mleczny, wobec czego jest bardzo pożywną, lekko strawną, wzbudzającą apetyt. Pomaga również żołądkowi trawić inne pokarmy. Z powyższego zatem wynika, iż kapusta kiszona powinna mieć jak najszersze zastosowanie w życiu codziennem. Zaleca się nawet spożywać kapustę kiszoną przed obiadem, a dla złagodzenia ostrego smaku można domieszać trochę cukru albo jagód leśnych, lub winogron.

Kapusta kiszona, która przeszła proces fermentacyjny, może być zalecona w chorobach sercowych. Ludzie, którzy cierpią na serce, powinni spożywać dziennie ¾ funta kapusty kiszonej z domieszką trzech łyżeczek cukru. Porcję powyższą rozdzielić należy na dwie części; jedną spożyć rano przed śniadaniem, a drugą przed obiadem. Tym zaś, co cierpią na tak zw. nieżyt kiszek i różne niedomogi procesu trawienia żołądka, zaleca się spożywać spodeczek kapusty kiszonej przed każdym posiłkiem (herbata i kawa nie bierze się w rachubę). W wypadkach chronicznych obstrukcji i nieżytu kiszek powinni oprócz spożywania kapusty kiszonej pić sok (kwas) z kapusty po parę szklanek dziennie (zamiast wody).

Dowodem tego, jak wielkie usługi daje kapusta kiszona jako środek leczniczy może posłużyć to, iż w Stanach Zjednoczonych powstał cały szereg fabryk, produkujących ekstrakt z kapusty kiszonej, który jest konsumowany przez ludność w ogromnych ilościach.

Przyjmujcie dzieci bezrobotnych na dożywianie!

Zgłoszenia przyjmuje katowicki okręg „Caritas", ulica Krasińskiego (barak).